*Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.*

**Drodzy w Chrystusie Siostry i Bracia!**

W poszukiwaniu odpowiedzi na podstawowe pytania: „kim jestem?” i „jak powinienem postępować” czyhają na nas liczne niebezpieczeństwa.

Pierwsze z nich to przecenianie siebie samego. Czasem wydaje się nam, że stoimy najwyżej w gradacji bytów. Wtedy zaczynamy sądzić, że wszystko w naszym życiu zależy od nas samych. To my w stu procentach tworzymy swoją przyszłość i tylko od nas samych ona zależy. Jeżeli tak, to trzeba się bardzo troszczyć o wszystko, zwłaszcza o warunki ziemskiego bytu. Trzeba je zdobyć, nawet za cenę najwyższego wysiłku, i zabezpieczyć na przyszłość. A Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie…” a nieco dalej: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać?”

Drugie niebezpieczeństwo to niedowartościowanie siebie samego. Czasem wydaje się nam, że stoimy najniżej w gradacji bytów. Wtedy zaczynamy sądzić, że nic w naszym życiu nie zależy od nas samych. Nasza teraźniejszość ani przyszłość nie zależą od nas nawet w najmniejszym stopniu. Więc nie ma co się wysilać. Po co trudzić swój umysł i ręce, po co pracować? Jestem słaby, bezsilny, nie mam perspektyw na przyszłość. I tak już zostanie, i tego nikt nie zmieni. Więc nie będę się o nic troszczył. A Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: „Nie troszczcie się **zbytnio** o swoje życie…”, „Nie troszczcie się więc **zbytnio** i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać?” Dzisiaj słyszymy: „nie troszczcie się **zbytnio”** a nie „nie troszczcie się wcale”.

Jak odnaleźć złoty środek, właściwe zrozumienie siebie samego i wartość swego zaangażowania? W Ewangelii słyszeliśmy: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o jego sprawiedliwość…” A zatem trzeba o coś się starać, o coś zabiegać, do czegoś dążyć. Trzeba się troszczyć o swoją i innych czystość sumienia, o wolność od uzależnień, o wolność od grzechu. Trzeba podejmować starania o pokój na świecie, o to, by ludzie żyli w zgodzie i sprawiedliwości, by się wzajemnie szanowali w duchu Bożej miłości.

W odnajdowaniu prawdy o sobie samym i o swoim postępowaniu w kontekście dzisiejszej Ewangelii **trzeba odkryć prawdę o Bożej opatrzności**. Jezus mówi: „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” A nieco dalej: „Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. (…) Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? I w końcu: „Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. (…) a to wszystko będzie wam dodane.”

Boża opatrzność dotyka nas na co dzień. To ona sprawiła, że jesteśmy. Sami siebie nie powołaliśmy do istnienia. To ona sprawiła, że nosimy w sobie obraz i podobieństwo Pana Boga. Sami tego nie zdobyliśmy. To ona sprawiła, że świat jest nam poddany i daje nam warunki bytu. Nie jesteśmy twórcami tego porządku. Dużo, bardzo dużo otrzymaliśmy i wciąż otrzymujemy. Osłania nas Boża opatrzność, a my jej doświadczamy.

Jeżeli czujemy, że odkryliśmy tę prawdę, jeśli już doświadczamy jej w swoim życiu, to nie możemy na tym poprzestać. Są ludzie, którzy nie znają Bożej opatrzności. I wtedy albo zbytnio troszczą się o dobra tego świata, albo w poczuciu bezsilności o nic się nie troszczą. Trzeba, byśmy do nich poszli z orędziem o Bogu, który pamięta o każdym człowieku i który troszczy się o każdego człowieka. Jak to zrobić?

Zatrzymajmy się nad jednym sposobem. **Trzeba być narzędziem Bożej opatrzności** dotykającej człowieka ubogiego, trwającego w poczuciu bezsilności, osamotnienia. Być narzędziem? Tak. Być tym, przez którego Pan Bóg karmi głodnych, poi spragnionych, przyodziewa nagich. Być tym, przez którego Pan Bóg pociesza, podnosi, uzdrawia. Być tym, przez którego Pan Bóg wlewa pokój w ludzkie serca, napełnia umysły swym światłem, wywołuje uśmiech na twarzach, daje poczucie bezpieczeństwa.

Pole do zaangażowania jest bardzo duże. Bieda nie pozwala zapomnieć o sobie. Różne swe oblicza uporczywie pokazuje daleko i blisko nas. Nawet w zasięgu naszego wzroku zbiera żniwo ludzkiego cierpienia i śmierci. W dobie nadprodukcji żywności mamy do czynienia z niedożywieniem i głodem wśród dzieci i dorosłych. W dobie zalegania materiałów budowlanych istnieje bezdomność. W dobie prawa pracy istnieje żebractwo.

Czy nie ma Bożej opatrzności? Jest, ale to my musimy pokazać jej istnienie, bliskość i prawdziwe oblicze. Robimy to pochylając się z miłością nad człowiekiem słabym, ubogim, cierpiącym, chorym.

„Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”. Amen.